



Objawiająca się moc Ducha Świętego

„A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt, byli wszyscy razem na jednym miejscu. I powstał nagle z nieba szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, i nappełnił cały dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły i usiadły na każdym z nich” - Dz. Ap. 2:1-3

Mija właśnie blisko dwa tysiąclecia od pierwszych tchnień zielonoświątkowego Ducha zesłanego na Kościół naszej epoki. Tam zostały położone zręby chrześcijańskiego Kościoła, Kościoła Prawdy, pod zwierzchnictwem Jezusa Chrystusa, którego Bóg postanowił Głową. Z wielką przyjemnością powracamy myślą do tamtych czasów i stamtąd czerpiemy naukę do naszych duchowych medytacji, by przeciwstawić się fali bezwzględnej świeckości z całym arsenałem techniki XX wieku, mającej negatywny wpływ na stosunek człowieka do spraw Bożych. Szczególnie, jak stwierdzają naukowcy, masmedia naruszyły równowagę psychiczną człowieka, co objawia się w jego obojętności i małej wrażliwości na piękno duchowych spraw.

Dwa tysiąclecia temu stała się ta cudowna manifestacja mocy Bożej, która uświęciła serca pierwotnych chrześcijan oczekujących na spełnienie się obietnicy Mistrza o posłaniu „Pocieszyciela”. To on, Pocieszyciel, za aprobatą samego Boga, spłynął i pomazał Kościół, a jednocześnie usynowił wiernych, którzy stali się Jego uczestnikami. Od tego czasu aż po dzień dzisiejszy, ci „którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, są synami Bożymi. . . przez którego wołamy: Abba, to jest Ojczy! Tenże Duch poświadcza duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożymi” - Rzym. 8:14-16 (BGd). To tam dał się słyszeć Duch Święty w postaci szumu wiatru, a ogniste języki stały się świadectwem apostołstwa tych, których postanowił Bóg (1 Kor. 12:28). Była to inauguracja budowy Kościoła - ekklesia, którego zręby wznoszone są przez wszystkie wieki. To tam odbył się rzeczywisty chrzest kandydatów wąskiej drogi, prowadzącej do chwały Chrystusowej przez zanurzenie swej woli w wolę Bożą.

U schyłku XX wieku znajdujemy jeszcze liczne dowody świadczące o dalszej pracy kończącej Boskie dzieło wyboru Kościoła. Dzisiaj dają się słyszeć głosy zaprzeczające temu, iż na ziemi znajdują się jeszcze jego członkowie, te ostatnie kamienie budowli Bożej Świątyni. Nie należy się zgadzać z tymi prorokami niedoli, którzy występują jako zwiastuny wydarzeń dawno dokonanych. Nie opowiadajmy się także po stronie tych nieszczęśliwych, przed którymi zostały zamknięte drzwi

do komnaty weselnej, na wesele Baranka, na ucztę z Panem. Baczmy też, abyśmy się nie ustawili po stronie „głupich panien”, które usłyszały karcący głos Pana:

„Nie znam was”? (Mat. 25:12).

Jeśli w obecnym porządku rzeczy dobra Opatrzność prowadzi nas i udziela nam jasnego zrozumienia Prawdy, to niech błąd czasowy nie zaciera naszym oczom widoku obietnic niebiańskiego powołania.

Naszym zadaniem jest pilnie obserwować wydarzenia, abyśmy byli upewnieni i ugruntowani w wierze, by nasza noga nie powinęła się i sprawa Kościoła nie stała się nam kamieniem obrażenia. Obecnie da się zaobserwować pomijanie niektórych zagadnień czasowych. Pan zapowiedział, że pierwszym celem Jego wtórego przyjscia będzie połączenie się ze swą Oblubienicą. Dziś wielu kaznodziejów pomija milczeniem tę ważną doktrynę obecności Pańskiej i rzuca hasło mówienia tylko o miłości, a doktryna niech leży odłogiem. Wiąże się to z powiedzeniem - „nie mówmy o tym, co nas dzieli, lecz o tym, co nas łączy”. To ekumeniczne hasło pojawia się nawet wśród niektórych badaczy Pisma Świętego. Przeczą oni temu, iż wtóra obecność Pańska należy do podstawowych doktryn Pisma Świętego. Wobec powyższego, aktualne zdają się być dzisiaj słowa proroka Pańskiego: „Nie wieszczcie nam prawdy! Mówcie nam raczej słowa przyjemne, wieszczcie rzeczy złudne” - Izaj. 30:10. Dlatego celem i misją kościołów zrzeszonych w ekumenii nie jest dyskusja nad którymś z artykułów sprzecznych z podstawową doktryną Kościoła katolickiego i kościołów protestanckich, biorąca swój początek w powszechnym nauczaniu duchowych ojców różnych denominacji, ale odnowione, pogodne i spokojne nauczanie, celem przyłgnięcia jedni do drugich. Stare, odwieczne Prawdy bywają odkładane na stronę, aby nie drażnić i nie psuć dążeń zjednoczeniowych. Wszyscy z naciskiem powtarzają, że pragną duszpasterskiego dialogu i znalezienia takiej płaszczyzny, która pozwoliłaby wejść w trzecie tysiąclecie wszystkim kościołom razem - ramię przy ramieniu.

Wszystkie kościoły objawiają się obecnie w duchu poszanowania wartości chrześcijańskich i tolerancji. Każdy z nich deklaruje swoją gotowość, by być dziś pytany i słuchany, zapraszany i wzywany przez ludzi. Dawniej, te same kościoły tylko rozkazywały, czyniąc ludzi niewolnikami własnych teorii religijnych. Tym sposobem każdy z nich, przybierający postawę inkwizytora wyznaniowego, stał się martwym tworem, w



którym wierni pozbawieni byli wpływu zielonoświątkowego Ducha.

OGROM DZIEŁA W DUCHU ŚWIĘTYM

Bóg Ojciec przez wieki przemawiał do swoich dzieci prawdami swego objawienia, odsłaniał im różne jej odcienie, aby tym sposobem poznali Plan zbawienia człowieka. On przez swe Słowo ciągle się im jawił Bogiem żywym, Bogiem-Miłości, który umiłował świat tak „że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny” - Jan 3:16. On nadal jawi się przez moc Ducha Świętego, onego „Pocieszyciela”, przenikającego umysły i serca wiernych chrześcijan, dając im moc przetrwania we współczesnym świecie ze wszystkimi jego perspektywami, nadziejami, zagrożeniami i wątpliwościami. On jest wsparciem w chwilach rozdzwiewu i chaosu oraz organizatorem życia społecznego, gdzie członkowie ciała Chrystusowego mogą wzajemnie dodawać sobie siły do wędrówki za Barankiem Bożym. On jest natchnieniem dla wszystkich, od których zależy postęp a nade wszystko duchowy rozwój w wierze Chrystusowej.

„A różne są dary łaski, lecz Duch ten sam. . . A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi” - 1 Kor. 12:4,7.

W dziejach Kościoła Duch Święty stanowił czynnik objawiający duchowe sprawy, był depozytem gromadzącym prawdy ewangeliczne oraz twórczą siłą ich aktualizowania. Doniosłość i ogrom tak spełnionego zadania spostrzegamy w zwycięstwie i ciągłym trwaniu Kościoła, który wśród różnych burz dziejowych okazał się niepokonany. Rezultat tego widzimy w najgłębiej pojętym znaczeniu - żadne burze nie potrafiły zniszczyć wyrosłego z Prawdy i Mocy Ducha Bożego Kościoła Chrystusowego. On nadal trwa, istnieje, zwycięża świat, a ukoronowaniem tego zwycięstwa będzie chwała niebios, którą osiągnie przez pierwsze zmartwychwstanie.

Nie można było inaczej poprowadzić zwycięskiego Kościoła do bram niebios, jak tylko za sprawą Ducha Świętego. To on umacniał, utwierdzał, wspomagał, pocieszał i dawał twórczą moc do głoszenia Ewangelii wśród narodów świata. Nie można było inaczej rozwiązać spraw właściwego przedstawienia Prawdy i objawienia jej małuczkim Pańskim, jak tylko przy pomocy Ducha. Tą drogą głębokich znajomości Bożego Słowa i w zrozumieniu najbardziej podstawowych zadań Kościoła, jego stosunku do świata i tych rzeczy, które są na świecie, Kościół niestrudzenie zdąża do celu wytkniętego w obietnicach Bożych. Różne reorientacje w postawie niewiernych narodów nie zatrzymały Kościoła w jego wędrówce i nie sprowadziły go na bezdroża tendencyjnej i próżnej filozofii ludzkiej. Świat był

różny w swej postawie i nawykach, Kościół jednak, odkąd zainicjował w Dniu Zielonoświątkowym przemianę serc, zachował postawę stabilną i niewzruszoną.

Zadanie było tak wielkie, że nawet najokrutniejsza machina prześladowcza nie naruszyła fundamentu wiary Kościoła, umocnionego świętością Ducha. Kościół w każdym czasie ogarniany mocą z wysokości, konsekwentnie i wytrwale zdążał do spotkania z Panem. Kosztowało go to wiele wyrzeczeń, samozaparcia i prac przygotowawczych, aby w mocy Ducha i mocy okupowej ofiary Jezusa, w końcu być ogarniętym nieskazitelnością życia. Słowa Pańskiego apostoła:

„Albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność” były zawsze jego żywotną otuchą (1 Kor. 15:53).

Dzisiaj wolno nam również pytać, czy jeszcze nadal ta uświęcająca moc Ducha Świętego może nas prowadzić do osiągnięcia kosztownych obietnic Bożych wysokiego powołania? Znajdujemy zachęcającą odpowiedź. Słowo Boże nas informuje, że trzeba wierzyć, mieć nadzieję i działać w tym kierunku, dopóki nie zarysują się na świecie widoczne znaki określające koniec Wieku Ewangelii, a w tym koniec drogi Kościoła. Znajdujemy też wiele zapewnień, iż przy pomocy Pańskiej, jeśli pozostaniemy Mu wierni do końca, to dojdziemy do celu. Nie należy jednak słabnąć ani ustawać w marszu, lecz do końca wytrwale zdążyć do kresu naszych dążeń. Umilowani, nie poddawajmy się trudnościom i nie bądźmy znużeni długością drogi, pracujmy dla Pana, *„Albowiem we właściwym czasie żąc będziemy bez znużenia”* - Gal. 6:9. Jeśli sialiśmy rzeczy duchowe, żąc będziemy duchową chwałę w niebiosach. Zatem, nie siejmy nasienia, z którego rodzi się skażenie. Bóg nie zaniecha swego programu wyboru Kościoła, dopóki ostatni członek nie zjedzie z tej ziemi, a punkt kulminacyjny drogi Kościoła zapowiada się chwalebny. Apostoł Paweł pisał: *„Dobry bóg bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umilowali przyjąć Jego”* - 2 Tym. 4:7-8. Tak, taki sam wieniec sprawiedliwości oczekuje wszystkich wiernych Kościoła Bożego. Niech nam wolno będzie żywić nadzieję, że w mocy Ducha Świętego dokończymy naszej ofiary, a gdy czas naszego rozstania z życiem doczesnym nadejdzie, narodzimy się w niebiosach jako rzeczywiste Boskie „Nowe Stworzenia!”.

POTĘGA DUCHA W ROZWOJU KOŚCIOŁA

Sprawa powołania i wyboru Kościoła zaczęła torować sobie drogę od zielonoświątkowego dnia. Od tego



pamiętnego dnia Duch Święty towarzyszył tym, którzy stawali się uczestnikami Boskich obietnic. Przedziwne zjawisko rozszerzało się wszędzie tam, gdzie znajdowały się serca chętne poświęcić się na służbę Bożą. Przemiany wewnątrzkościelne szły w parze z przemianami wewnątrz serc ludzkich, objętych uświęcającą łaską mocy niebieskiej. Stopniowo, w powolnym procesie rola Kościoła się wzmacniała, potężniała, żadne przeciwności nie powstrzymały Boskiego dzieła. Często próbowano zamknąć szczelnie w struktury ludzkie rozwijające się Królestwo Niebieskie, zepchnąć je do roli podrzędnej, na margines światowości, jednak wszystkie próby zaszkodzenia maleńkiemu ziarnku duchowej rośliny spełzły na niczym. W świadomości Pańskiego Kościoła powstawał duch zwycięstwa nad złymi mocami, które we wszelki możliwy sposób dążyły do jego unicestwienia, usiłując wyrwać z korzeniami Boski zasiew. Po długiej, ciemnej nocy średniowiecza, gdy żaden terror nie potrafił złamać wiary wiernych naśladowców - zrezygnowano wreszcie ze sposobów terroru, a przyjęto taktykę bardziej wyrafinowaną, taktykę dialogu, która sprzyja senności wierzących. Wielu uśpiło się wygodnictwem i zabiegami o byt doczesny, sprawy tego świata przysłoniły blask duchowej chwały i piękność obietnic wysokiego powołania.

Można z całą stanowczością powiedzieć, iż ten drugi sposób okazuje się bardziej skuteczny w szkodliwym działaniu, w destrukcji porządku Bożego wśród wierzących. Rzeczywiście można spostrzec, że duch świeckości wytwarza oziębłość chrześcijan, co absolutnie nie jest celem samym w sobie. Święty Paweł pisał: „*W pracy nie leniwi, duchem pałający, Panu służący*” - Rzym. 12:11 (BGd). Kościół, aby jak najlepiej pełnić swoją misję, powinien być napełniony świętością Ducha do tego stopnia, aby Pańskie sprawy stawały się pierwszoplanowymi. Pan Jezus ostrzegł: „*Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamonie*” - Mat. 6:24. Wiemy z nauki Pana, że On strofował świeckość, natomiast pochwalał życie w mocy Ducha Świętego.

Dziecko Boże nie może się zamknąć w postawach ducha tego świata i pożądać nadmiaru jego zdobyczy, lecz musi manifestować moc Ducha Bożego we wszystkich przejawach swego życia. Apostoł święty Paweł mówi:

„*Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe*” - 2 Kor. 5:17. „*Albowiem nikt z nas dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera; bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy; jeśli umieramy, dla Pana umieramy; przeto czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy*” - Rzym.

14:7-8.

ZAGROŻENIA POWIERZCHOWNEGO ODRODZENIA

Duch Boży nie może być tylko tłem dla odbijania się na nim naszej zwykłej codzienności, lecz płomień ognia powinien uwidaczniać odbłaski życia duchowego. On powinien obejmować i przenikać wszystkie części naszej osobowości. Duch Święty, to nie ptak, który może przylatywać i odlatywać z naszego życia, on powinien być stałym mieszkańcem naszego serca i umysłu. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo zajęcia jego miejsca przez ducha tego świata, ducha złego. Naukę tę Pan Jezus przedstawił w podobieństwie jako zagrożenie powierzchownego odrodzenia: „*Gdy zaś duch nieczysty wyjdzie z człowieka, wędruje po miejscach bezwodnych, szukając ukojenia, ale go nie znajduje. Wtedy mówi: Wrócę do domu swego, skąd wyszedłem (w czasie ofiarowania), i przyszedłszy, zasta je go opróżnionym, wymiecionym i przyozdobionym (po wyjściu Ducha Pańskiego). Wówczas idzie i zabiera z sobą siedem duchów innych gorszych niż on, i wszedłszy mieszkają tam; i bywa końcowy stan człowieka tego gorszy niż pierwotny*” - Mat. 12:43-45.

Powyższe podobieństwo stanowi przestrożę dla odrodzonych z Ducha Świętego. Wierzący przecież żyją w tym świecie, a świat z całą natarczywością stara się przenikać w ich duchowe życie. Czy zawsze mamy tyle siły, aby odeprzeć wpływ ducha tego świata? Czy jesteśmy na tyle utwierdzeni i uświęceni, że odeprzemy napór masy światowości? Może się zdarzyć, że napór ducha złego wyprze uświęcający wpływ Ducha Świętego i wówczas - mówi Pan - stan takiego człowieka jest gorszy niż przed poznaniem Prawdy i poświęceniem. Musimy mieć dobrze ugruntowaną myśl, czyli duchowy aparat do uświadomienia sobie tego zagrożenia. Kościół we współczesnym świecie musi zajmować taką pozycję, aby mógł jak najlepiej pełnić obowiązki swego ofiarowania.

Bóg umożliwia wierzącym dostęp do mocy swego Ducha, aby jego siłą ożywiającą mogli stawać się światłami tego świata i przez wyraźne określenie swojego stosunku do łask Ducha Świętego mogli zwyciężać świat i jego ducha. Skuteczność tego w dużej mierze zależy od każdego indywidualnie, bowiem na ile wyzbywamy się ducha tego świata, na tyle Duch Boży zamieszkuje w nas. Jest to pewna reguła proporcji, która jest stosowana we właściwym rozwoju duchowym. Oby inauguracja Ducha w dniu Zielonych Świąt była i dla nas jeszcze akceptacją jednoczącą nas z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Niech Duch Święty stanie się hasłem, kierunkowskazem oraz treścią dokonującą reformy mo-



ralnej w naszym człowieczeństwie i przemiany duchowej objawiającej się przez owoce, o jakich mówi św Paweł:

„Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość. Przeciwko takim nie ma zakonu. A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciała swoje wraz z namiętnościami i żądzami. Jeśli według Ducha żyjemy, według Ducha też postępujemy” - Gal. 5:25.

Duch Święty dla wielu jest już tylko zwietrzałym powiewem trójosobowości Boga, powtarzającym się szablonowym powiedzeniem, pozbawionym oryginalno-

ci, występującym w zażartych dyskusjach o jego osobowości. Utracił on jednak zasadniczą rolę wpływu i mocy Bożej w codziennym życiu niewiernych chrześcijan. Dla dzieci Bożych jednak wciąż jest nieskażoną treścią, siłą i mocą umożliwiającą otwarcie ludzkiego serca na jego skuteczny wpływ i wychodzenia naprzeciw wszystkiemu, co jest szlachetne, czyste i miłe. Nade wszystko istotne jest przekonanie o wielokierunkowości działania Ducha Świętego jako twórczego czynnika w rękę Bożym i świadomość jego nieosobowości, lecz wpływu siły i mocy Przedwiecznego na serce człowieka, kierującego się ideałami wieczystej Prawdy Bożej.

Rorata Roman
R-
„Straż”